



# POLSKI POMNIK KRESOWY

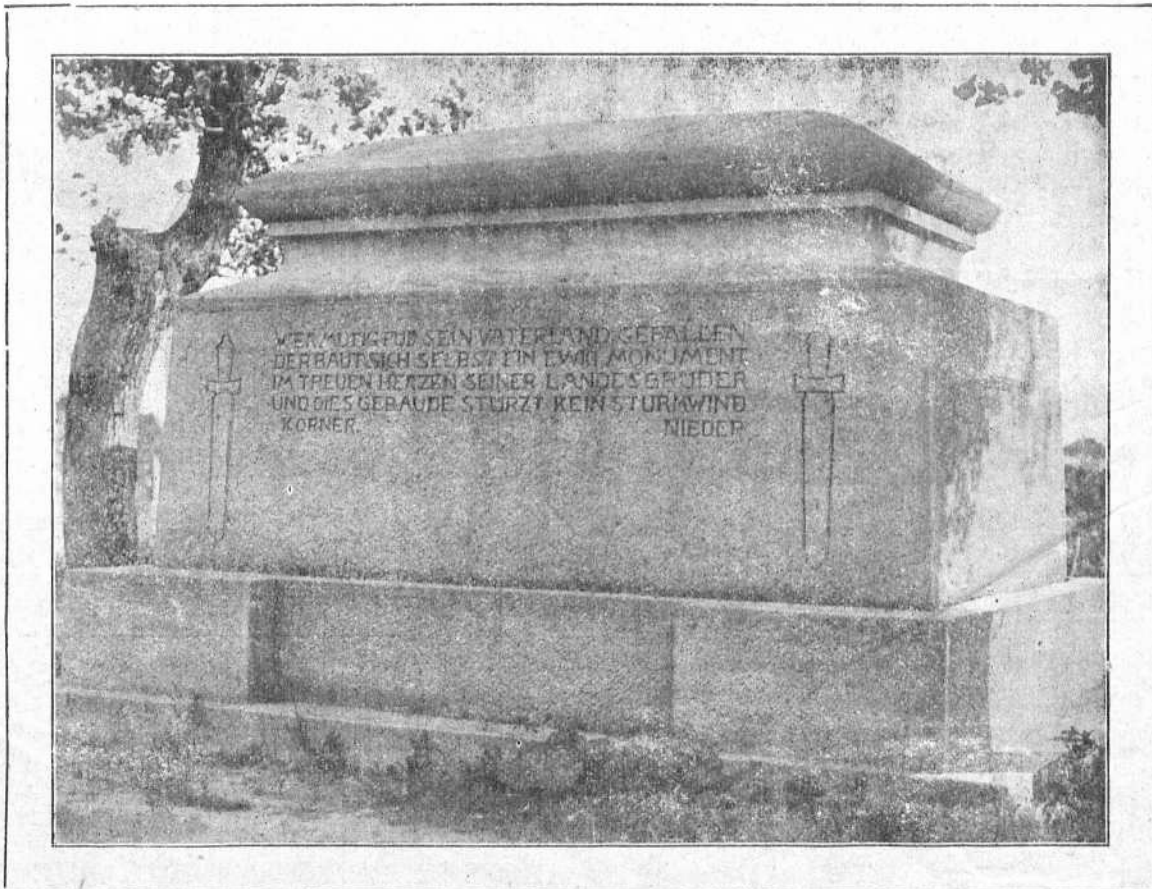
Miesięcznik, poświęcony wyłącznie sprawie budowy  
Kościoła-Pomnika w Kowlu (na Wołyniu).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:  
Kowel, na Wołyniu, Kościół parafjalny.

Przedpłata kwartalna  
wynosi 9000 mkp.

Cena egzemplarza  
pojedynczego  
**3,000 mkp.**

*Najeźdźcy i wrogowie nasi, Niemcy, stawiając setki i tysiące pomników na Kresach, uczcili niemi poległych tam kolegów swoich i przez to spełnili swój, w stosunku do nich, obowiązek. Niezliczone krocie braci naszych, poległych na Kresach, słusznie domagają się od nas pomnika chwały, który już się buduje, jako **Kościół-Pomnik**, w Kowlu.*



Niniejszy rysunek przedstawia olbrzymi pomnik, postawiony przez Niemców, na cmentarzu Katolickim, w Kowlu.

Na pomniku czytamy, w tłumaczeniu polskim: „Kto dzielnie zginął za swoją ojczyznę, ten sam sobie zbudował pomnik wieczny, a tej budowy nie zniszczy żadna burza”.

**Redakcja Kościoła-Pomnika niniejszym wyraża Ich Dostojsnościom: Ks. Arcybiskupowi Hryniewieckiemu i Biskupowi Piotrowi Mańkowskiemu najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawie przysłane błogosławieństwo i ofiary.**

## W JEDNOŚCI SIŁA.

Wspólność cierpień, lub widmo zbliżającego się niebezpieczeństwa, przedziwnie jednoczą ludzi, przez dłuższy nawet czas poważniejszych.

Na ołtarzu wspólnego zbawienia, lub wspólnej tęsknoty za szczęściem, z dziwnie logiczną, po prostu instynktową, jednomyślnością składają wtedy ludzie różnych warstw i poglądów osobiste ambicje i poszczególne porachunki.

Pierzchają właśnie rodowe, plemienne, — partyjność ustępuje miejsce solidarności i wśród ogólnego poczucia obowiązku, poczyna szybko wzrastać bujny plon jedności.

Ale niech tylko to widmo przeminie, niech chłoszcząca różga wypadnie z nagle omdlałej ręki siepacza, niech cień zbliżającego się wyzwolenia ukarze, — o! pękają wtedy złote ogniwa jedności, solidarność staje się nieziszczalną utopją i szatan niezgody hojną ręką sieje ziarna płomiennych waśni.

Myśmy, Polacy, nie grzeszyli zbyt solidarności, — przeciwnie, prywatą, prężniactwo i spory, graniczące z warcholstwem, stały się przysłowiowymi przymiotami naszego narodu.

I jakkolwiek doprowadziły one naród do czarnej otchłani ojczystej zaguby, nie znalazła się jednak nic dość silna, mogąca na czas dłuższy nawiązać jedność pożądaną. I aż męczeństwa trzeba było, by naród złączył się wreszcie w jedno kolisko zgodnych aspiracji i pragnień. I jakkolwiek tu i owdzie powtarzał się haniebny zgrzyt Targowicy lub rozdzwięk pojedynczy, szarpiący zbolełe piersi narodu i wywołujący protest, jak ongi Rejtana, — ogół jednak umiał uszanować, z sakramentalnem niemal namaszczeniem, wspólność boleści.

Wśród tej jednomyślności szczególniejszą na się zwraca uwagę przedziwna spójnia i nigdzie nie napotymane zespolenia idei narodowej z katolickością. Tak się one przedziwnie skojarzyły, że wytworzyły całość, której części składowe nie mogą być usunięte bez pogwałcenia całokształtu pojęcia o Polaku. Bo też Kościół katolicki w Polsce stał się wyrazicielem pragnień i tęsknot narodu, a dusza tego narodu, — świątnią, skrzętnie przechowującą skarby Wiary żywicielki.

Ona, nie kto inny, żywiła Naród polski w ciężkie dni tułactwa jego, ona hartowała ducha jego i podnosząc umysł jego ku Bogu, łączyła się z nim węzłem braterstwa w Bogu.

Aż nagle naród zgębiony ujrzał jutrzenkę swobody.

I stało się to, czego nikt nie przewidział, a najmniej Kościół w Polsce. Naród cały ogarnął jakiś szal żywiołowy, partyjny, popychający go do niszczenia i druzgotania niemal wszystkiego, co go otaczało.

Zbolały, czy też zdziczały, wetował sobie wielką, przymusową bezczynność, ale czym kosztem?

Kosztem, poniżenia swej godności, przez podeptanie elementarnych uczuć wdzięczności, przynależnych Temu, który go do wolności przygatawał, — Kościołowi.

W bezcelowem i ślepem miotaniu się zapamiętalca, nie spostrzega biedny naród, że niszcząc wszystko, co go otaczało, co mu nienawistną przeszłość przypomina, w pierwszym rzędzie zadaje, niebaczny, ciężkie ciosy tym, którzy jako wierni przyjaciele tuż przy nim stoją, — Kościołowi i Ojczyźnie.

Czyżby szal chwilowej wolności do tyła miał zaćmić umysł narodu, że zhardział, że poszedł śladem pijanego macedończyka, mordującego wiernego przyjaciela. Czyżby wiekowa łączność hasła „Bóg i Ojczyzna” nie przemawiała jeszcze za koniecznością zachowania jej nadal?

Nie przypisując sobie zbyt arbitralnie monopolu nieomyślności we wszystkich dziedzinach życia społecznego tego narodu, na jedną tylko właściwość, w stosunku do polskości, powołuje się Kościół: na niczem niepohamowaną miłość Ojczyzny, stale w sercach sług Kościoła przechowywaną i otwartą chęć wszędzie i zawsze być wiernym interesom Ojczyzny.

W imię więc wspólnych ideałów i wyraźnie przejawianych wspólnych dążeń ku jednemu celowi, podajmy sobie bratnie dłonie, ale nie inaczej, jak pod cieniem Krzyża, gdyż „in hoc signo vinces”, \*) a wyrazem tego zjednoczenia wszystkich polaków niech się stanie tu, na „Kresach Kościół-Pomnik, na który ofiar nie żałujemy.

**X. Infułat Feliks Sznarbachowski.**

\*) „W tym znaku zwyciężysz”.

**Nie pieniądze i nie najpomysłniejsze zwroty walutowe budują Kościoły, ale energia i ofiarność dobrych Polaków.**



## DLACZEGO?

Wiele było racji a nawet konieczności dziejowych, które stale skierowywały naszą myśl polityczną ku wschodnim granicom Polski.

Najważniejszym tego powodem była konieczność ustawicznego poskramiania niespokojnych elementów miejscowych jak również zabezpieczenie kraju przed dzikimi hordami ciągnącymi ku nam szlakami naszych wschodnich rubieży. Walka ta jako obrona kraju przed zalewem barbarzyństwa była koniecznością dziejową. W wschodnich naszych województwach, przez które jako ciągle momento wił się „Szlak Czarny”, — spokoju nie było nigdy. Kto się rodził na Kresach, albo kogo losy na nie rzuciły nie wypuszczał z ręki oręża. To też w atmosferze ciągłej walki i ustawicznego napięcia — tak pojedyncze jednostki — jak i całe pokolenia wyrosłe na Kresach — wytworzyły swój typ duchowo odrębny. Znamionują go rozmach i siła ducha. Ta ostatnia stosownie do warunków i potrzeb ojczyzny w rozmaitych przejawiała się formach. Gdy Polska otoczona ze wszystkich stron wciąż niepokojącymi ją sąsiadami wymagała czynnej obrony swych granic, Kresy dały Ojczyźnie znakomitych wodzów — bohaterów, którzy niejednokrotnie ratowali kraj od grożącego mu niebezpieczeństwa i sławę naszego oręża daleko poza granice Polski roznieśli. W historii naszych dziejów widzimy długi ich szereg. — Oto, gdy Polska ustawicznie szarpana przez moskiewskie wojska została przez nie zagrożona w swych północnych granicach, na pomoc Ojczyźnie spieszy Książę Konstanty **z Ostroga**. Przeszło w czterdziestu bitwach zwyciężył nieprzyjacielskie wojska — nim je w 1514 r. ostatecznie rozgromiwszy pod Orszą, kraj na czas dłuższy od niebezpiecznego wroga uwolnił. Gdy za Zygmunta III Szwedzi zagrozili Polsce, Karol Chodkiewicz, wódz **z naszych Kresów rodem**, staje na czele wojsk koronnych i pod Kircholmem, ku zdumieniu całej Europy rozbija przeważające siły Karola IX i odzyskuje utracone uprzednio Inflanty. A kiedy za Jana Kazimierza hordy tatarskie, połączone z czernią kozacką szły w niepohamowanym pochodzie, zamieniając bogaty kraj w ruinę i popielisko, gdy się zdawało, że Polski nic nie zasłoni przed strasznym, dzikim wrogiem, ku obronie wspólnej macierzy powstaje **książę kresowy** — Wiśniowiecki Jeremi. On jeden w powszechnej rozterce podtrzymuje ducha i garstką swego wojska sieje postrach w stokroć silniejszych szeregach wroga, bije go i ratuje honor i wolność zagrożonej Ojczyzny. I tak przez cały przeciąg naszych dziejów, — w każdej orężnej potrzebie kraju, ku jego obronie spieszą **bohaterowie kresowi**. Taki Ostrogski, Chodkiewicz, Wiśniowiecki, Rewera Potocki, Korecki, — cały długi nieskończony ich szereg. A obok tych wielkich obrońców Ojczyzny iluż Kresy wydały mniej znanych a niemniej zasłużonych Polsce bohaterów? W każdym z tych licznych zamków i zameczków rozsianych po całych Kresach aż po Dzikie Pola, — aż do Kudaku siedział na czatach odywatel żołnierz, który broniąc siebie i swego gniazda, zasłaniał tem samem swą pierśią Ojczyznę.

A kiedy Polska była w przededniu upadku, — jako głos protestu przeciwko temu co się w kraju działo, jako głos wzywający do ratowania bytu i honoru Ojczyzny zawiązuje się na Kresach konfederacja Barska, a głównym jej inspiratorem jest biskup Kamieniecki, — Adam Krasiński. Gdy konfederaci razem ze swym ojcem duchownym Ks. Markiem, karmelitą z Berdyczowskiego klasztoru, walczą orężnie z wojskiem moskiewskiem, — w Warszawie radzą nad ratowaniem Ojczyzny główni współtwórcy konstytucji 3 maja, — Czartoryscy z Kiewania, Hugo Kołłątaj z Dederkoł, na Wołyniu i tyłu innych Kresowców. Po

kłęsce zaś ostatniego rozbioru, gdy kraj rozszarpany przez połączonych przeciwko niemu wrogów utracił swe polityczne granice, z prochów dawnych bohaterów kresowych inni powstałi na kresach rycerze, — rycerze ducha. Przejęci miłością ku utraconej Ojczyźnie rozpoczęli walkę o skarb ostatni jaki nam pozostał — o duszę narodu. Z tą myślą powstaje wiekopomne Liceum krzemienieckie na Wołyniu. Zakłada je, ożywia swym duchem i kieruje niem wielki mędrzec i patrijota **rodem z Wołynia**, — Tadeusz Czacki. Założone przez niego Liceum zaopatrzone w najlepsze siły pedagogiczne swego czasu przez szereg lat było ogniskiem nie tylko wyższej rodzimej nauki, ale też i najczystszych i najgorętszych uczuć patrijotycznych. **W Krzemieńcu** przychodzi na świat jeden z największych naszych poetów, — Juliusz Słowacki. Z tegoż **krzemienieckiego Liceum** wychodzi twórca Maryi, — Antoni Malczewski a za nim idzie cały szereg pisarzy i **poetów kresowych** jak: Bohdan Zaleski, Goszczyński, Groza, Gosławski, Czajkowski, Hen. Rzewuski i tyłu innych. A po nich idzie młodsze pokolenie: Piotr Chmielowski, Władysław Jabłonowski, J. Kallenbach, Adam Krechowicki, Zygmunt Miłkowski (Jeż), K. Chłędowski, Rawita Gawroński i tak bez przerwy, — aż do Małaszewskiego, młodego pisarza — poety, co zgasł niedawno w kwiecie wieku, w służbie żołnierskiej dla Ojczyzny sterawszy swe młode, a tak obiecujące życie. A obok tej orężnej dłoni i pracy ducha dla ideałów i sprawy ojczyźnej ile pomocy materialnej kraj otrzymywał od Kresów! Kto zna bliżej rozwój naszych instytucji religijnych, oświatowych, kulturalnych, społecznych i innych, ten wie ile tych instytucji było stworzonych lub zasilanych groszem polskim z Kresów przesyłanym. A jednak o Kresach w tej chwili w Polsce jakby zapomniano, — albo może gorzej jeszcze, gdyż nieraz się zdaje, że robota jaką się tu prowadzi, — zmierza nie do odbudowania tępionej przez Moskale polskości, ale do jej zaprzepaszczenia. Nie pamiętają dziś w Polsce o tem, że **Kresy** nie były i nie są wyrazem czczym i bez treści w historii naszych dziejów, że w księdze tej historii mają piękne, ofiarne i dawno zapisane karty, że **Kresy** — to kraj który ma nie tylko żyzne pola i bogate lasy, ale to ziemia na której rodziły się i rodzą także piękne dusze, — dusze wielkie polotem myśli, silne wolą niezłomną, wierne Ojczyźnie w miłości. Dlaczego u nas się tak źle dzieje? Dlaczego Kresy, które za czasów największego uciemnienia moskiewskiego wysyłały do Petersburga przedstawicieli z wyborów Polaków, dziś, — za rządów polskich nie mogły do Warszawy wybrać ani jednego Polaka? Niech na to pytanie odpowiedzą ci, w ręku których spoczywa klucz tej tajemniczej polityki, polityki, której skutek tak ujemnie odczuwa tu sprawa polska i która wydała swe owoce w czasie ostatnich wyborów na Kresach.

**Ks. Kan. Gustaw Jełowicki.**

Maciejów, ziemi Wołyńskiej.

\*\*\*\*\*

**Rodzice, krewni i koledzy osób poległych na Kresach, przysyłajcie do naszej Redakcji opisy szczegółów ich czynów i śmierci.**

\*\*\*\*\*

**Polacy! nie zubożajcie Kresów i nie sprzedawajcie z pod poły, pokryjomu, ojcowskiemu wrogom Ojczyzny.**



## Uroczystość na fundamentach Kościoła-Pomnika.

Dzień 15 Sierpnia r. b. niezatartymi zgłoskami zapisze się w sercach i pamięci nie tylko mieszkańców Kowla, ale także licznych gości, przybyłych z Krakowa, Radomia i Śląska.

Przepiękna pogoda, zda się wymodlona na ów dzień, sprzyjała niezwykle podniosłym obchodom uroczystości owego dnia.

Od godz. 9-ej rano, do godz. 10 i pół plac budowy wzięło w swe władanie Wojsko Polskie, które po dokonanym przeglądzie, stanęło silne i mocarne, jako symbol przyszłej mocy murów nowożnoszowej Świątyni, by złożyć hołd Panu nad Pany we Mszy Św. polowej oraz hołd Chorągwi Polskiej, wysoko, na dwunastometrowym maszcie wzniesionej.

Po skończonej Mszy Św. i Kazaniu, które ze zwykłą swadą wypowiedział X. Kanonik Żyzniewski, na plac, podług obmyślanego programu, weszły połączone dwa pochody: kolejarzy i parafjan, z X. Infułatem Sznarbachowskim, na czele.

Las sztandarów wnet napełnił plac budowy i odblaskami złota, srebra i kolorów, niby bogatą tęczą olśnił wszystko i wszystkich dookoła, aż oczy się rwały ku najdroższemu emblematom narodowym, aż twarze się ku nim bezwiednie z uśmiechem „szczęścia” zwracały.

Naraz, na sygnał podany, wszyscy powstają z miejsc, wojsko prezentuje broń, rozlega się salwa karabinów i wśród dźwięków pieśni narodowej: „Jeszcze Polska nie zginęła”, uroczystość się pochyla, wszystkie sztandary narodowe w stronę wysoko wzniesionej chorągwi narodowej, którą, po złożeniu hołdu, opuszczają.

Po skończonej uroczystości wojskowej, wojsko odprowadza swego umiłowanego generała Kuchinkę do domu, na placu zaś rozpoczyna się Uroczysta Suma parafjalna.

Nie wiem, coby robił X. Infułat, gdyby Bóg na ów dzień 15 Sierpnia nie dał pogody? Olbrzymie tłumy bezwzględnie, nawet w 1/5 swej części nie zmieściłyby się w kościółku parafjalnym, a cała podniosła i narodowa uroczystość, zamiast powagi nabrałaby cech szopki i parodji.

Harmonijne pienia „Lutni” kowelskiej, wykonane pod batutą naszej chluby kowelskiej, profesora Zarembińskiego, oraz porywające kazanie naszego X. Infułata szarpnęły za serca najbardziej nawet obojętne, że widziały oblicza rozpromienione i tu i owdzie ociekające łzami szczęścia i radości.

Mówił X. Infułat o „chwale Polski”, — wielkiej i nieśmiertelnej, — w jej bohaterach narodowych i Świętych Pańskich. Płynęły natchnione słowa jak balsam kojący i spadały na dusze i serca, zwłaszcza tych co o przyszłości, wśród dzisiejszych wyzwoleniczych i szkodliwych na kresach rządów, nadzieję tracić poczęli ale też padały te słowa raz wraz jak gromy potężne, miażdżące pomysły i występne zachcianki wrogów Kościoła i Ojczyzny, oraz tych, co „nie chcą chcieć”, lub nie chcą widzieć i zrozumieć obecnej sytuacji kresów, oraz **zapoznaną** nieraz przez Przedstawicieli Rządu budowę Pomnika-Kościół.

Po skończonym nabożeństwie i po dokonaniu przez X. Infułata poświęcenia sztandaru narodowego P. Z. K. (Polskiego Związku Kolejowego) odbyła się gościnna uczta w gmachu kolejowym.

Jak po niezdrowych oparach i pełnych trwogi nocach mrocznych, z lubością pierś wchłania poranne, zdrowe powietrze i wita zorzę wschodzącą, takęśmy wchłaniali w siebie ożywcze, pełne wiary i patriotyzmu, mowy miłych gości i wspólnie się cieszyli na widok powstającej wśród nas silnej, zdrowej i szczerze ojczy-

stej organizacji P. Z. K., czyli Polskiego Związku Narodowego.

Bo też zaprawdę, dosyć już poniżającego nas bratania się z wrogami Ojczyzny przez mieszane, żydowsko-polskie, rzekomo demokratyczne, w gruncie zaś rzeczy internacjonalno-żydowskie, „proletarjackie” związki, — dosyć! dosyć świadomego czy też odurmanionego upodlenia imienia Polaka przez karygodną przynależność do nich, — dosyć biernego lub jawnego wyrzekania się Orła Białego i stawania pod sztandarem, na którym wprawdzie niema gwiazdy żydowskiej, ale z którego najdroższy Orzeł Polski i wizerunek Królowej Polski zostały rękami ograniczonych Polaków, precz wygnane, dosyć! — zdrowy duch pracowników kowelskich, oburącz chwycił w swe żelazne dłonie sztandar narodowy i w dniu 15/VIII przez złote usta naszego Kaznodziei-patrioty, rzucił ku ogólnej rozwadze, straszne słowa:

„Powstaje się z pod gromu, nie powstaje się z pod sromu!”

Wyculiśmy wszyscy, że nie potośmy powstałi z pod gromu niewoli, żebyśmy się mieli okryć sromem, stokroć gorszym, niż tamta niewola, niewoli, idącej od żydowsko-bolszewickiego, hańbiącego Naród Polski, partyjnego bratania się.

Wyculiśmy, że nareszcie, podczas podniosłego nabożeństwa na fundamentach Kościoła-Pomnika stanęliśmy jako żywy Pomnik jedności Narodowej, której spójnią były i będą „Bóg i Ojczyzna”, ku chwale których Kościół-Pomnik dźwigniemy szybko.

**Jan Sobczak**

Kolejarz.

\*\*\*\*\*

## KOŚCIÓŁ - POMNIK.

Męczeńskie Kresy wołyńskie, krwią umiłowanych rodaków i braci naszych zlane, domagają się wystawienia Bohaterom naszym **Pomnika** trwałego, świadczącego tak o tężyznie i mocy niespożytego ducha narodu polskiego z jednej strony, jak znowuż, — dla przypieczętowania łączności wiekuistej Wołynia z Macierzą, — z drugiej.

Wykonanie tego zamierzenia przypada w udziale, na terenie m. Kowla, znanemu u nas zaszczytnie z pracy dla Kościoła i Narodu, Księdzu Infułatowi Sznarbachowskiemu, miejscowemu proboszczowi, który niezrażając się ni brakiem odpowiednich funduszy, ani ogromem syzyfowej pracy, podjął się z właściwą sobie energią, pełen otuchy i dobrych nadziei w pomysłny skutek, — zadania wielkiego, a godnego szlachetnej zazdrości.

Wspomniawszy na wspaniałe i kosztowne budowle w Szarawce, Żytomierzu, Żmerynce, Berdyczowie i Brahiłowie, znajdujące się obecnie daleko za kordonem, które niestrudzoną ręką X. Infułata wykonane zostały, a gdzie po sobie zaszczytną sławę X. Infułat zostawił i na wdzięczną pamięć u ludu polskiego zasłużył, sądzę, że i tu dokona dzieła przedsięwziętego, z chlubą dla siebie, — ku chwale Najświętszego i Ojczyzny najdroższej.

W dźwignięciu wspomnianego Kościoła-Pomnika, cała Polska — jak długa i szeroka — winna wziąć czynny udział przez ofiarą swą pomoc.

Wiedząc o tem, że Kresy Wschodnie są śpichlerzem Polski i zakończeniem jej granic, wszyscy pamiętać powinniśmy o tem, co wzmacnia siły duchowe ludu kresowego, co daje tężyznę i moc należytą do wstrzymania i wytrzymania napaści wrogich. Kościół katolicki był zawsze ostoją polskości wogóle, a Kresów najbardziej może. M. Kowel nie posiada odpowiedniej świątyni, lud polski i katolicki nie ma gdzie się zgro-



madzać dla pokrzepienia ducha, dla otrzymania zachęty do pracy dla dobra ogólnego. Dajmy mu świątynię, śpiesząc z ofiarnym groszem, a stokrotne dary Boże spłyną na nas i na całą Polskę!

Potrzeba nam zmanifestować publicznie polskość Wołynia, który zamieszkuje różnorodna i różnojęzyczna ludność, potrzeba nam jaknajwięcej świątyni katolickich, któreby, nad zielonemi kopułami licznie rozsianych cerkwi i cerkiewek panowały.

Do budowy nowego i wspaniałego Kościoła-Pomnika każdy Polak przyczynić się powinien. Wiem o tem, że znajdzie się garstka takich, którzy mienią się Polakami poskapią złożenia ofiary, znajdując różne wymówki, ale tych się w rachubę nie bierze. Jeżeli Kresy nasze tak pod względem sądownictwa i oświaty wiele pozostawiają do życzenia, to właśnie zawdzięczamy różnym niedowiarkom, którzy jak tam u góry, wcisnąwszy się prawem kaduka do rządu, działają na szkodę Kościoła i Ojczyzny, tak też nasyłają nam na Kresy niedowarzonych i znikczemionych urzędników, szkodzących sprawie narodowej.

Pora, by potężny Duch narodu się ocknął, pora, by wyrzucił ze siebie szkodliwe a trujące elementy, jak żołądek zdrowego czkowieka, wyrzuca ze siebie niestrawne pokarmy!

Rozumiejąc tedy Rodacy, że każda świątynia katolicka, jest zarazem i polską placówką,

„Co kraj oświeci wiedzy światłością

I w której duchy nasze zmężnieją”...

nie skąpmy ofiar na budowę Kościoła-Pomnika w Kowlu.

Witając z radością pismo: „Polski Pomnik Kresowy”, życzę mu powodzenia jako też i pomocy Bożej X. Infulatowi, gorliwemu kapłanowi i dobremu patrijocie polskiemu, w doprowadzeniu do końca pomyślnego sprawy, której ono służyć ma: zachęcanie Polaków — patrijotów do ofiarności na rzecz budowy Kościoła-Pomnika w Kowlu.

Z ust własnych X. Infulata słyszałem, że czynny udział w tej zbożnej pracy biorą kolejjarze kowelscy i z dumą i radością o nich zawsze mówi. Niech więc i oni nie zrażają się trudnościami przeróżnymi, ale wytrwale prowadzą nadal swą pracę, świadczącą o ich szlachetnych duszach i patrijotyzmie, pomni, że własną dłońią przewyciężyć zdołają trudności.

„Walka wśród której wodzem jest stałość,

Walka wśród której praca jest bronią,

A sprzymierzeńcem wytrwałość”.

**X. K. A. Zych.**

19/VIII 1923 Włodzimierz.

## Słabym ku zachęcie, męznym ku wytrwaniu.

„Rycerzyk” nad rycerze, Wołodjowski sławny, przynoszący ponad miłość ukochanej przez się żony Basi i ponad życie własne, śmierć rycerską na gruzach Kamieńca Kresowego, po wszystkie wieki jest i będzie legendarnym bohaterem całej Polski, zwłaszcza Kresów naszych.

Niech się wczytają uważnie w mistrzowski opis jego śmierci, zwłaszcza ci, co, będąc odpowiedzialnymi za kierownictwo Kresami, należą do kategorii sprawców klęski polskiej, pod Pilawcami, wyśmianymi przez Bogdana Chmielnickiego i przezwanymi przezeń: „pierzyną, dzieciną i łaciną” i niech uświadomią sobie dziejową prawdę, że „powstaje się z pod gromu, — nie powstaje się z pod sromu”, — poza którym niema dla nich pomnika, ani w Kościele-Pomniku, ani w sercu Narodu.

„W kolegajacie Stanisławowskiej stał na środku kościoła wysoki katafalk, rżęsiście obstawiony świecami, a na nim leżał w dwóch trumnach, ołowianej i drewnianej, pan Wołodjowski. Wieka były już zabite i właśnie odprawiano pogrzeb.

Zatwardziały przez wojnę serca kruszyły się z żalu na ów widok; żółte błyski od świec oświecały srogie, strapione twarze wojowników i odbijały się błyszczącymi skrami we łzach płynących z oczu.

W tem z ambony ozwało się warczenie bębna. Zdumieli się słuchacze. Ksiądz Kamiński zaś bił w bęben, jakby na trwogę; nagle urwał i nastąpiła cisza śmiertelna. Poczem warczenie ozwało się po raz drugi, trzeci, nagle ksiądz Kamiński cisnął pałeczki na podłogę kościelną, podniósł obie ręce w górę i zawołał:

Panie pułkowniku Wołodjowski!

Odpowiedział mu krzyk spazmatyczny Basi. W kościele uczyniło się po prostu straszno. Pan Zagłoba podniósł się i na spółkę z panem Muszańskim wynieśli omdlałą niewiastę z kościoła.

Tymczasem ksiądz wołał dalej:

— Dla Boga, panie Wołodjowski! Larum grają! wojna! nieprzyjaciel w granicach! a ty się nie zrywasz? szabli nie chwytasz? na koń nie siadasz?

Co się stało z tobą, żołnierzu?

Zaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żalu jeno i trwodze zostawiasz?

Wezbrały rycerskie piersi i płacz powszechny zerwał się w kościele i zrywał się jeszcze kilkakrotnie, gdy ksiądz cnotę, miłość ojczyzny i męstwo zmarłego wysławiał, a i kaznodzieję porwały własne słowa. Twarz mu pobladła, czoło okryło się potem, głos drżał. Uniósł go żal nad małym rycerzem, żal nad Kamieńcem, żal nad zgubioną rękoma wyznawców księżycy Rzeczypospolitą i taką wreszcie kończył swoją mowę modlitwą: — Kościoły, o Panie, zmieniają na meczety i koran śpiewają będą tam, gdzieśmy dotychczas Ewangelię śpiewali. Pogrożyłeś nas, Panie, odwróciłeś od nas oblicze Twoje i w moc sprosnemu Turczynowi nas podałeś. Niezbadane Twoje wyroki, lecz kto, o Panie, teraz opór mu stawia? jakie wojska na Kresach wojować go będą?

Ty, dla którego nic nie jest w świecie zakryte, Ty wiesz najlepiej, że niemasz nad naszą jazdę! Która Ci, Panie, tak skoczy, jako nasza skoczyć potrafi? Takichże obrońców się pozbywasz, za których plecami całe chrześcijaństwo mogło wysławiać imię Twoje? Ojciec dobrotliwy! nie opuszczaj nas! okaż miłosierdzie Twoje! ześlij nam obrońcę, ześlij sprosnego Mahometa pogromcę, niech tu przyjdzie, niech stanie między nami, niech podniesie upadłe serca nasze, ześlij go, Panie!...

W tej chwili rum uczynił się przy drzwiach i do kościoła wszedł pan hetman Sobieski. Oczy wszystkich zwróciły się na niego, dreszcz wstrząsnął ludźmi, a on szedł z brzękiem ostróg ku katafalkowi, wspinały, z twarzą Cezara, ogromny....

Zastęp żelaznego rycerstwa szedł za nim. — Salvator! — krzyknął w proroczym uniesieniu ksiądz. A on klęknął przy katafalku i począł się modlić za duszę Wołodjowskiego.”

**Niech pokaże każdy czynem,  
Że Ojczyzny godnym synem,  
Że hasłem jego żywota  
Ojców hojność, Ojców cnota!!**



## Śmierć Stefana Czarnieckiego.

Jeden z największych wodzów polskich, Stefan Czarniecki, o którym kroniki mówią, że więcej wygrał bitew, niż jest dni w roku, broniąc Polski i jej granic, uświęcił nasze Kresy nie tylko swym trudem i znojem, ale nawet krwią swą szlachetną, którą, będąc ranny, przelał pod Stawiszczami.

Rzucam myśl umieszczenia w Kościele-Pomniku, obok popiersia sławnego hetmana, odpowiedniego napisu i szczyty ziemi z jego mogiły.

W Sokółowce przed chatą u proga  
Pachołkowie i ludu czerń mnoga:  
Stoi stępak u żłobu powolny,  
A w świetlicy leży hetman polny.

Hetman głowę pochylił na łożu,  
Krzepkim ciałem już władnąć nie może,  
Złożył ręce, jakby do modlitwy,  
Ale wojak ciągle marzył bitwy:  
To o Szwedach — odmawia pacierze,  
To Stawiszczan rozhułkanych bierze,  
A przy świetle gromnicy ksiądz cichy  
Świętem krzyżem maże ziemskie grzechy,  
Prosi Boga w pokorze i skrusze,  
By do raju przyjął starca duszę;  
A lud słowa powtarza kapłana:  
„Sługę Twego zbaw, Panie, Stefana”.

Zarzał stępak u żłobu powolny,  
Wzniósł na łoża głowę hetman polny,  
Bielmem zaszłe otworzył źrenice  
I popatrzał na smutną gromnicę...  
Witał księdza, jak ze snu powstały,  
I znów słuchał, jak rzy jego Biały.  
„Wprowadźcie go!” — skinął na husarzy,  
I wnet Biały po izbie się waży,  
Na pierś starca kładzie łeb swój suchy,  
(A obadwaj biali, jak dwa duchy).  
Śmiał się hetman, jak dziecko szczęśliwy,  
„O mój Biały!” — A Biały spokojnie  
Zda się z panem rozprawiać o wojnie,  
Raz po razie miękka grzywą ruszy,  
A starcowi coraz tęskniej w duszy.

Wzniósł buławę, spojrzął w koło groźnie  
I rzekł: „Królu, dałeś ją za późno!”  
Potem opadł na łożu bez siły.  
Znowu rzesze pacierze mówiły,  
Znowu stępak u żłobu powolny,  
A w świetlicy leży hetman polny.

Pan Kijowski nie daje rozkazów,  
Twardych z ust swych nie ciska wyrazów,  
Ani rzeniem nie zbudzi go siwy,  
Bo wódz wielki już leży nieżywy,  
A twarz jego szlachetna, uczciwa,  
Jeszcze jakimś przestraczem przeszywa,  
Jeszcze z śmiercią nawet walczy samą  
I szeroką odzywa się szramą:  
„Jam nie z soli, ani z roli  
Ale z tego, co mnie boli”.

**Antoni Czajkowski.**

## Wieniec cierniowy — Męczennicy podlascy.

Z „Dziejów Polski”, J. Bałabana.

Utalentowany poeta, Kornel Ujejski, zdjęty bólem serdecznym na widok mordujących się braci podczas rabacji, w r. 1846, wyśpiewał wspomniały hymn, którego początek przytaczamy:

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej  
Do Ciebie Panie bije ten głos  
Skarga to straszna, głos to ostatni,  
Od takich modłów bieje włos.

My już bezsilni, nie znamy śpiewu,  
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,  
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu,  
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

O jak dziwnie trafnie charakteryzację tę odnieść można do późniejszych wypadków z r. 1863.

Na widok szubienic, licznie stawianych w Polsce i na Litwie, ich ofiar, ginących śmiercią ohydą, katuszy zadawanych przez zbirów w więzieniach i przy śledztwie, naigrawał się z najświętszych uczuć narodu, zgłiszcz i pożogi, szalejącej po naszych wsiach i miasteczkach, cierpień i mąk pędzonych obrońców Ojczyzny w zlodowaciałe śniegi Sybiru... natchniony poeta każe bieść włosowi a wieńcowi cierniowemu wrastać w skroń.

Po upadku powstania styczniowego dążeniem Moskwy była zatura narodowości polskiej. Wszystkie instytucje, które miały jakieś takie urządzenia autonomiczne, zostały zniesione, język polski wyrugowany z urzędów i szkół, majątki obywateli, biorących udział w powstaniu, pokonfiskowane, kontrybucje nałożone na wszystkich obywateli w kraju, a religia katolicka prześladowana. Mnóstwo kościołów i klasztorów zamieniono na prawosławne, a biskupów opornych zarządzeniom żandarmskim, wywołano w głąb carstwa na wygnanie. Takim losowi uległ biskup wileński, Adam Krasiński, płocki Popiel i sejneński Lubieński.

System tępienia polskości na Litwie uprawiali następcy Murawiewa, jak: Kaupman, Baranow i Potapow, na Rusi: Bezak, Dondukow, Korsakow i Drentel. W królestwie przeprowadza Milutyn ukaz carski z r. 1864 w sprawie uwłaszczania włościan w duchu drażniącym ludność, Czerkaskij zaś kasował klasztory męskie i żeńskie, sprzedawał dobra kościelne i konfiskował na rzecz rządu.

Najcięższego jednakże losu doznała ludność unicka djecezi chełmskiej. Biskup unicki tej djecezi, Jan Kaliński wywieziony został do Rosji. Na Podlasiu w r. 1874 we wsi Drelowie i Pratulinie lud krwią swą serdeczną zadokumentował przywiązanie swe do wiary ojców. Strzały posiepaków moskiewskich położyły kilkadziesiąt osób w obronie wiary. Odtąd opornych wywieziono w okolice czysto prawosławne, odrywano mężów od żon i dzieci, oddawano wsie na pastwę zołdactwa, nakładano kontrybucje i t. p.

Ogółem Rząd carski zmusił, za pomocą knuta, stryczka, kuli, Sybiru i męczeństwa, przeszło siedem milionów unitów do prawosławia.

Obok Podlasia, łzami i krwią spłynęły nasze Kresy. Obok umęczonych na miejscu, trwających przy wierze Ojców, rząd carski przeszło 40.000 rodzin unickich, wywiózł z Wołynia na Sybir.

Dla nich, dla tych ofiar krwiożerczego, despotyzmu schyzmatyckich carów, powinna się znaleźć tablica pamiątkowa w kowelskim Kościele-Pomniku.

**Bohdan Kresowiec.**



## Z powrotem do ziemi Ojczystej.

Obok Polaków, którzy krwią serdeczną zrosili Kresy nasze w walce o Ojczyznę, legli na owych Kresach we krwi ran swoich, stali przyjaciele nasi, — Francuzi. — Dnia 16 sierpnia uderzyły motyki i szpadle w cichą mogiłę Dawida Alfonsa i zwiastowały mu nowinę, że wraca do domu Ojców swoich, — popiołem.

### PROTOKÓŁ

ekshumacji zwłok żołnierza francuskiego, Dawida Alfonsa, poległego w wojnie światowej, a pochowanego na wojskowym cmentarzu parafji Kowelskiej w Kowlu.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Zdrowia Publicznego L. 9031/1187/22 r. i Ministerstwa Robót Publicznych (Oddział Grobownictwa Wojennego, z dnia 17 maja 1923 r. L. 74/G. w., dokonano ekshumacji zwłok Dawida Alfonsa, dnia 16 sierpnia 1923 r., o godzinie 17-tej, w obecności lekarza Powiatowego w Kowlu, dr. Wacława Weselskiego, ks. Wikarego, Zygmunta Grabowskiego, parafji Kowelskiej i Kierownika Komisarjatu Policji Państwowej, Podkomisarza Wacława Kleczawskiego i Kontrolera Francuskiej Misji Wojskowej, Lucjana Constantin.

Po rozkopaniu mogiły okazało się, że zwłoki przechowują się w trumnie dobrze zachowanej. Po otwarciu trumny znaleziono kości ludzki płci męskiej; Kości wszystkie ułożone prawidłowo.

Z zachowaniem przepisów sanitarno-policyjnych, szczątki zwłok były przełożone do trumny metalowej, która następnie została ułożona do szczelnej, dębowej paki.

Paka została zaplombowana pieczęcią francuską R. F. R. S.

Na tem protokół zakończono. Dr. Weselski, lekarz powiatowy w Kowlu, Ks. Z. Grabowski, Kleczewski P. Kom. Policji Państw. Constantin.

Tym i setnym innym popiołom męczeńskim, Kościół-Pomnik, Bóg da, w niedalekiej przyszłości, cześć należną złożyć.

**Nie wystarcza nie czynić nic złego, trzeba jeszcze czynić dobrze.**

## Wrażenia z Kowla,

z dnia 15 Sierpnia.

Ołtarz na piasku ubrany zielenią i oświetlony... Przybyli wojskowi, ustawili się około sztandaru i rozpoczęła się Święta Ofiara. Zabrzmiała muzyka wojskowa: „My chcemy Boga!” zdają się mówić milczące twarze wojaków, bo tylko z Bogiem zwyciężymy!”

Później przyszli kolejarze, rozpoczęła się suma! i oni też modlili się w te słowa: „My chcemy Boga”; — w naszych pracowniach, w naszych warsztatach.

W piasku leżą kości umarłych, a nad nimi przed ołtarzem jarzą się świece, płynie dym kadzidła ku niebu, a tyjące ust szepczą modlitwy. Koło ołtarza latają białe motyle, fruwiąją ptaki.

Tak też modlitwa ludzi unosi się przed tron Najwyższego, a wyobraźnia snuje obrazy dawne, obrazy z przeszłości... Przesuwają się w myśli hufce zbrojne i rycerze dawni...

Co za wspaniała modlitwa! Pod sklepieniem niebios, w obliczu szkieletów ludzkich (które znajdują się w piasku) człowiek czuje się małym, a zarazem czuje, że jest Istota potężna, która rządzi nietylko jednym człowiekiem, ale od której zależą losy narodów. Z ołtarza uśmiecha się słodka twarz Często-

chowskiej. Zdaje się, że Ona w tej chwili, wraz z nami wstawa się za nami przed Stwórcą.

Noc spowiła ziemię. Na firmamencie niebieskim błyszczą gwiazdy, a obraz Częstochowskiej, oświetlony elektrycznością, zda się czuwa nietylko nad Kowlem, ale nad całą ziemią naszą. „Święta Maryo Matko Boża módl się za nami!” szepczą usteczka dziecinne w paciorkach wieczornych. „Módl się za nami!” proszą dusze zbolełe. „Módl się za nami, za naszą ojczyznę, bo zginiemy!” wołają kapłani-patrjoci. A ona, Królowa nasza, uśmiechnięta i dobra modli się zawsze za swój naród.

A. Brzoza.

**Katolicyzm nie powinien być z miłości Ojczyzny, ale patryjotyzm z miłości Boga.**

Adam Czartoryski.

## Do Skarbcza Św. Stanisława, Biskupa Męczennika.

(obacz № 1 miesięcznika).

Od dnia 15 sierpnia do dnia 1 września wpłynęło, na rzecz budowy Kościoła-Pomnika:

w dniu 15 sierpnia z kwesty ulicznej 2.480.000 mp. ze sprzedaży miesięcznika i broszurek 1.271.000 mp.

### Na cegielkę Kościoła-Pomnika.

Maciej Guziejka na podziękowanie, z kol. Zielonej 50.000 mp.

Anna Łazarewicz, pamięci rodziców 50.000 mp.

Jan i Karolina Cybulscy z Włodzimierskiej parafji, o błogosławieństwo Boże 20.000 mp.

Z. Z. o pomyślność w handlu 20.000 mp.

Kierowniczką szkoły freblowskiej w Kowlu o błogosławieństwo w pracy 50.000 mp.

Wolosewicz Zofja 25.000 mk., z prośbą o pomyślne zakończenie spraw.

### Na „cegiełkę” Kościoła-Pomnika wnieśli wraz z prenumeratą miesięcznika:

X. Arcybiskup Hryniewiecki —	—	100.000 mp.
X. Biskup Piotr Mańkowski —	—	50.000 „
Pan Dzierzanowski Władysław —	—	100.000 „
Bank Narodowy w Warszawie —	—	100.000 „
Pan Makarewicz Józef —	—	100.000 „
„ Głowik Marjan —	—	100.000 „
Bank Powszechny w Piotrkowie —	—	300.000 „
Pan Rusiecki Józef —	—	100.000 „
Hr. Iliński —	—	50.000 „
Bank Tow. spółdzielczych Warszawa —	—	200.000 „

### Na Msze Św. wieczyste:

Chorąży, pamięci Rodziców i syna Marjana 200.000.

Stempień Wojciech z Gidel z Piotrkowskiej 500.000.

Michalski S-wie, z Kowla 500.000.

### Na Prenumeratę miesięcznika „Polski Pomnik Kresowy” wnieśli.

1. Ks. Arcybiskup Hryniewiecki — Lwów —	—	mp.
2. Ks. Biskup Mańkowski — Buczacz —	—	„
3. p. Arels Jerzy — Kowel —	—	9.000 „
4. Aleksandrowicz Anna — Kowel —	—	9.000 „
5. X. Baran — Łokacze —	—	9.000 „
6. p. Bucholc Tadeusz — Kowel —	—	9.000 „
7. „ Bugień Antoni —	—	9.000 „
8. „ Błaszczakiewicz Władysław —	—	9.000 „
9. „ Baranowska Janina —	—	9.000 „
10. „ Bank Ziemian — Lwów —	—	9.000 „
11. „ Czwancharowa Stanisława Kowel —	—	9.000 „



12.	„ Celińska Z. — w. Serachowicze —	9.000 Mk.	36.	„ Zbiniowski Aleksander — Kowel —	9.000 Mk.
13.	„ Dzierzanowski Władysław — Radom —	36.000 „	37.	„ Zwierowicz Kamilja — „ —	9.000 „
14.	„ B-cia Dianowscy — Kowel —	18.000 „	38.	Bank Powszechny — Piotrków —	— „
15.	„ Dobrowolski — Warszawa —	9.000 „	39.	p. Róziecki Józef — „ —	— „
16.	„ Eksztejn Ewa — Kowel —	9.000 „	40.	Bank Tow. Spółdzielczych — Warszawa —	— „
17.	„ Fokczyński Maksymiljan — Kowel —	9.000 „	41.	p. Nilewski Mikołaj — Horochów —	18.000 „
18.	„ Fedorowicz Jan — Kowel —	9.000 „	42.	„ Mazurkiewicz Józefa — Kowel —	9.000 „
19.	„ Głowik Marjan — Lwów —	— „	43.	„ Świdzki Ludwik — „ —	9.000 „
20.	„ Graduszyńska Seweryna — Kowel —	9.000 „	44.	S-ka Wołyń Zachodni — „ —	9.000 „
21.	„ Godynówna Teodora — „ —	9.000 „	45.	p. Sojowa Marja — „ —	9.000 „
22.	„ Grudzeń Jan — „ —	9.000 „	46.	„ Szybiński Józef — „ —	9.000 „
23.	„ Herdliczko Ksawery — „ —	9.000 „	47.	„ Wojciechowski Walerjan — Ratno —	9.000 „
24.	Hr. Iliński Czesław — Włodzimierz —	50.000 „	48.	„ Myślińska Felicja — Kowel —	9.000 „
25.	p. Kornijenko Leon — Kowel —	9.000 „	49.	„ Nahujewski Adam — „ —	9.000 „
26.	„ Kopecka Stefanja — „ —	9.000 „	50.	„ Grabowski Bolesław — Włodzimierz —	9.000 „
27.	„ Kostecki Jan — „ —	9.000 „	51.	„ Łopata Anna — kol. Zasmyki —	9.000 „
28.	„ Krukowski Władysław — „ —	36.000 „	52.	„ Kubiak Stanisława „ Zielona —	9.000 „
29.	„ Karpowicz Tadeusz — Maniewicze —	9.000 „	53.	„ Dudkiewicz Jan — Kowel —	9.000 „
30.	„ Komarnicki Hieronim — Kowel —	9.000 „	54.	„ Figurski Stanisław — „ —	9.000 „
31.	Narodowy Bank — Warszawa —	— „	55.	„ Solecki Leonard — Włodzimierz —	9.000 „
32.	p. Olszyńska Lucja — Kowel —	9.000 „	56.	„ Szostakowski Aloizy — Kowel —	9.000 „
33.	„ Rzepkowska Regina — „ —	36.000 „	57.	„ Lambach Władysław — „ —	9.000 „
34.	„ Wdziękoński Antoni — „ —	9.000 „	58.	„ Charuj Antoni — Uściług —	9.000 „
35.	„ Wołosewicz Walerjan — Włodzimierz —	9.000 „	59.	„ Bieliński Bohdan — Kowel —	9.000 „

Czytajcie Wszyscy pismo  
Kresowe  
Gazeta dla Wszystkich  
Tygodnik Ilustrowany.

## LUD BOŻY

Prenumerata wynosi: Miesięcznie 8.000 m. Kwartalnie 24.000 m. Rocznie 96.000 m. (płatne z góry)  
Pojedynczy numer 2.000 mk.

Adres Redakcji i Adm.: **Łucka na Woł. Katera.**

☞ Czasowo Redaktor **ks. L. Krajewski**

Wydawca: **Kurja Djecezjalna Łucko-Żyt.**

### POLSKI SKLEP

BŁAWATNO - GALANTERYJNY

firmy **A. MICHAŁSKI i S-WE**

**Kowel, z. Wołyńska; ul. Łucka № 110.**

Posiada na składzie towary przednich gatunków: wełniane, półwełniane, kamgarowe, szewioty, płótna bieliźniane, oraz jedwabie, szale jedwabne, swetry i t. p. po cenach przystępnych.

## EGZAMIN

DO SPOWIEDZI i KOMUNJI ŚW.

ulożył

**Ks. FELIKS SZNARBACHOWSKI,**  
Protonotarjusz Apostolski.

Do nabycia:  
m. Kowel u autora. **Cena 500 mk.**

### POLSKIE BIURO TECHNICZNE

## „SYRENA”

WE WŁODZIMIERZU NA WOŁYNIU.

**PRZYJMUJE** WSZELKIEGO RODZAJU INSTALACJE ELEKTRYCZNE, WODOCIĄGOWE, WIERCENIE STUDIŃ ARTEZYJSKICH. —

**PRZYJMUJE** W KOMIS WSZELKIEGO RODZAJU MATERIAŁY, WCHODZĄCE W ZAKRES POWYŻSZYCH URZĄDZEŃ. —

**MA DO SPRZEDANIA** 2000 ŻARÓWEK W CENACH NIŻEJ FABRYCZNYCH.

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY  
GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO w KOWLU

## Na Kresach

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:  
**Kowel, Gimnazjum Państwowe.**

### DRUKARNIA

**J. PASZKOWSKI i S-KA**  
W LUBLINIE, ORLA 3. TELEFON 100.

WYKONYWA SOLIDNIE WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE — NAJTANIEJ  
W LUBLINIE.

## CENY OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz wysokości milimetra przed tekstem mk. 2000, przed kroniką mk. 2500 —, reklamy mk. 1000 —, za tekstem mk. 1000 —, nekrologi mk. 1000 —, drobne za wyraz mk. 500. Duże litery jak za wyraz tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie mk. 5000. — poszukiwania pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma po mk. 300 za wyraz. W reklamach ogłoszeniach szersze po nad jeden łam 50 proc. drożej.

Ogłoszenia za tekstem umieszczone wśród drobnych mk. 2500. — za wiersz milimetr. Ogłoszenia zagraniczne o 100% drożej. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% drożej. Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń. Od cen powyższych żadnych opustów się nie udziela.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już zleczone ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiad

Redaktor odpowiedzialny: **Antoni Łanowy.**

Wydawca: **Ks. Infułat Feliks Sznarbachowski.**  
Prezes Komitetu budowy Kościoła-Pomnika.